

## KALENDARZ

Dziś św. Mateusza Ap. i Ewangel.  
D. 22 „Maurycyego M.  
„ 23 „ Tekli P. M.

## CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,  
za każdy następny wiersz po k. 3.

## KALISZANIN,

## TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . . . .	8	17
Dziś . . . . .	9	15

## WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wezor. 766 mm. Odmiana.  
Dziś 759 „ Barom. opada.

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 21 września 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

## NAJWYŻSZA NAGRODA.

Najjaśniejszy Pan, d. 30 sierpnia r. b., Najmiłościwiej raczył udzielić w Wydziale Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ordery Ś-go Włodzimierza 4-ej klasy: Stałemu członkowi kaliskiego gubernialnego kompletu do spraw włościańskich, Rady kollegjalnemu v. Bergholtzowi, i komisarzowi do spraw włościańskich powiatu kaliskiego, asessorowi kollegjalnemu Kostromitinowi.

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

\* \* \* *A widzisz siostruniu! a nie mówiłem ci...* mógłby dziś odezwać się „Kaliszanin” do „Gazety Kieleckiej,” która przekonała się sama, jakim ojczyzną, i to ojczyzną bez serca jest „Wiek” dla prasy prowincjonalnej, którą eksploatować w sposób naj...niedelikatniejszy to potrafi, ale wyrzec się od czasu do czasu słowa bezstronnego sądu, zachęcić ją życzliwą radą i uwagą, to nie wchodzi w rachubę organu, który i sam wielki, i złożony z wielkich... nie zniża się do podobnych drobnośtek.

Pomiędzy *Gazetą Kielecką* a *Wiek* poszło o to, że jeden z korespondentów tego ostatniego, zmieszany z błotem to pismo, (redagowane obecnie z całą starannością, co mu każdy sumienny przyznać musi), a pp. redaktorowie *Wiek* nie poczuli się nawet do tak prostego obowiązku przyzwoitości, iżby skorzystawszy ze służącego im prawa, wykreślili karczemne i obelżywe wyrzuty, jakimi jakiś p. W. L. „*Gazetę Kielecką*” obrzucił.

Postępujemy w jak odmienny i cechujący dobre wychowanie pisać sposób, broni się pismo prowincjonalne. Oto jego słowa:

„Dziwimy się tylko „Wiekowi,” że podobnego rodzaju korespondencje przyjmuje, nie sprawdziwszy, czy piszący zastępuje na wiare. Ze pismo prowincjonalne może czasem zbłądzić, podać nawet fałszywą wiadomość, rzecz to bardzo i bar-

dzo do wybaczenia, gdyż to nie zła wola ale niemożność i brak środków tamuje nieraz najgorętsze chęci; ale pismo posiadające kilkunastu stałych referentów z właściwym podziałem pracy, jeśli puszcza podobne do W. L. korespondencje wyrządza krzywdę ogółowi, a jeszcze więcej piśmu prowincjonalnemu. Wszakże Redakcja „*Wiek*” posiada „*Gazetę*” (Kielecką) — dla czegoż który z referentów nie sprawdził, czy w istocie podobne „napady na Solca” miały miejsce. „*Wiek*” przedrukował wszystko to, co pisaliśmy o Solcu, obecnie daje miejsce korespondencji, gdzie powiedziano, że G. K. przydać się może tylko dla „handlarzy pieprzu i fabrykantów łojowych świeczek,” a równocześnie w tymże samym 199 Nr. przedrukował 6 wyraźnie sześć oddzielnych notat z *Gazety*, notabene nie podznaczywszy źródła skąd czerpane są wiadomości, a zatem podaje je na własną odpowiedzialność jako pracę swojej Redakcji. Jeżeli więc „*Wiek*” uznaje w zasadzie słowa piszącego, a z potępianej *Gazety* pełną garścią czerpie wiadomości, to w takim razie i „*Wiek*” podzielić musi losy *Gazety* służąc zarazem na obwijanie pieprzu!

Więcej pamięci i względności godziłoby się dla naszej ciernistej nieraz pracy, a tego mamy słusne prawo domagać się od starszej po piórze braci — bo jeżeli z upadkiem pisma ręką rodaka nie będzie mogła bez wyrzutu rzucić garści ziemi na mogiłę, jako dowód chwilowej pozytywnej pisania prowincjonalnego działalności — to o wiele mniej, wyrażając się technicznie, będzie miał „*Wiek*” materiału do przedruków.”

\* \* \* Od dni kilku bawi w naszym grodzie p. Cezary Biernacki, zasłużony na polu piśmiennictwa pracownik, niegdyś sekretarz komitetu encyklopedji powszechnej, którą wielu ważnymi wzbogacił artykułami.

W niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem miasto nasze zaalarmowanem zostało przerażającą wiadomością o pożarze, której udzieliła tona, część wschodnio-północną poziomu rzęsiście oświecająca. Okazało się, że ogień, który bardzo blizkim się

wydawał, wybuchnął w 5-wiorstowej odległości od miasta, a mianowicie w kolonji Borków nowy, w osadzie, będącej własnością sołtysa, nazwiskiem Krawca, gdzie zgorzały: obora i stodoła ze wszystkim, co się w nich znajdowało, a w tem paraku i podobno aż 8 sztuk bydła rogatego i krecscenja w stodole złożona. Straż ogniowa miasta, wierna swemu zadaniu, pospieszyła w stronę pożaru, lecz ujrawszy, że miejscowość ogniem zajęta, leży po za granicami, dla jej działalności ustawą zakreślonymi, cofnęła się. Podążyli więc na miejsce tylko ochotnicy, dla których serce — ustawą, aby, połączwszy się z miejscowymi i okolicznymi ochotnikami, przeskodzić szperzeniu się kłęski i ostatecznie położyć jej koniec.

W. Przyczółek mostu Rypinkowskiego przy zachodnio-północnym rogu jeszcze nienaprawiony, chociaż zepsuły po nawalne deszcze już temu parę miesięcy; nadto miejsce zepsute — podmulone, niezagrodzone i przez czas przyprawione do takiego już stanu, że lada moment usłyszyć możemy, iż w tem miejscu ktoś nogi połamał lub karku nakreślił, albo się nawet zabił.

W. Dziś księżyc w konstellacji Byka. Jutro: o godzinie 8 min. 12 rano ostatnia kwadra, o godz. 3 po południu Merkury w przystonieczności, tudzież księżyc pod wieczór przechodzi do Bliźniąt. We czwartek o godz. 8 rano Wenus w górnem złączeniu ze słońcem, to jest, że ziemia, słońce i Wenus znajdują się prawie na jednej prostej linii i przytem patrząc z ziemi, za słońcem, w południe słońce wstępuje w znak Waga, czyli raczej ziemia wstępuje w przeciwległość względem słońca ze znakiem Waga, co jest zarazem początkiem jesieni.

W. W niedzielę rano koło godziny jedenastej przed południem w jednym z okien drugiego piętra w domu Nr. 13 przy ulicy Marjańskiej, wyglądało dwóch chłopczyków, wyraźnie pozostawionych bez należnego dozoru, gdyż jeden z nich ponadto wychylał się, tak, że budził w widzach obawę okropnego wypadku, nadto plął na głowy osób przechodzących i na uwagi sobie czynione

## DZIEDZICZNY NARZECZONY

## POWIEŚĆ,

KTÓRĄ AUTOR ZA PRAWDOPODOBNA UWAGA

(Ciąg dalszy).

W liczbie instrukcji, udzielonych Adamczewskiemu przez jego chlebodawcę, była i ta, aby wszelkie dochody z majątku, wnosil perjodycznie do Banku Polskiego; Staliński zaś miał urzędowo nadane sobie upoważnienie, podnoszenia tych funduszów w miarę zachodzącej potrzeby, czyli mówiąc językiem technicznym, miał na nich otwarty kredyt.

Aż do tej chwili nie było zdarzenia, aby zaszła była podobna potrzeba: Staliński poprzestawał na umiarkowanych i przeczornych swojego kapitału obrotach. Wolicki znow ze swej strony, ilekroć potrzebował grubszych pieniędzy, nadsyłał blankiet wekslowy ze swoim podpisem i wyszczególnieniem kwoty, a Adamczewski odebrawszy ją, odsyłał pod wskazanym adresem do Ameryki.

Lichwiarz ów znał najszczegółowiej wszystkie te okoliczności i postanowił z nich korzystać.

Odbywając przez parę godzin wartę około do-

mu, gdzie mieszkał Staliński, doczekał się nakońiec Pawła, który zobaczywszy przed sobą pargaminowe oblicze swojego nieubłaganego już dziś prześladowcy, stracił odrazu na minie i humorze. Udał wszelako, że go nie widzi, i chciał przejść szybkim krokiem w stronę przeciwną, gdy groźna postać lichwiarza stanęła przed nim i zagroziła mu drogę.

— Za pozwoleniem mój panie... mam parę słów do powiedzenia panu...

— Wybacz pan, kochany panie D. ale mi się straszliwie spieszy: innym razem z przyjemnością słuchać mu będę.

— Przepraszam pana, ale jakiegokolwiek mógłbyś pan mieć interesy, ten, o którym z panem pomówić zamierzyłem, jest daleko ważniejszym.

— Ależ, wierzaj mi pan.

— Dostyc paniel.. ja pana nie odstąpię, ja pana nie puszcze... Chodź pan ze mną...

Pokonany energją swojego przeciwnika Paweł, widząc, że mu nie innego do zrobienia nie pozostaje, stał się potulnym jak baranek i poszedł, gdzie tamtemu poprowadzić go zapodobało się.

Przeszli przez dwie albo trzy ulice, nareszcie weszli do domu wcale niepokazanej powierzchowności. Tam na drugim piętrze od tyłu, w dwóch pokoikach z oknami wychodzącymi na dziedziniec, mieszkał lichwiarz. Wdrapał się na górę po chwiejących się i spruchniałych tylnych schodach.

Gospodarz otworzył swoje mieszkanie z klucza i kłódki wiszącej przy drzwiach, i wprowadził Pawła wewnątrz.

— Siadaj pan, panie Staliński... proszę, oto cygaro... zapal pan... dobre...

— Dziękuję — rzekł Paweł, ale machinalnie sięgnął po podane sobie cygaro.

— Mówiłeś pan, że się panu spieszy, postaram się zatem być zwięzłym, aby nie zajmować tak drogiego czasu.

Ostatnie trzy wyrazy wymówione były z kolącą ironją i stanowiły szyderczą alluzję do naganego próżniactwa młodego człowieka.

— Wiadomo panu — mówił dalej kapitalista — że według wekeli pańskich, znajdujących się w mojem ręku, winien mi pan jesteś sześćdziesiąt tysięcy rubli...

Z piersi Pawła wydobyło się bolesne westchnienie, bardzo podobne do jęku.

— Kwoty podobnej nikt na wiatr nie rzuca, nikt nie ryzykuje. Jest to gruby kapitał, który puszczone w obieg, wkrótce mógłby się podwoić i potroić. Tymczasem w zamian tego kapitału, od którego mi pan nawet procentu nie płacisz, i którego bezpieczeństwo bardzo jest wątpliwe, cóż mam od pana? kilka podłużnych świstków z podpisem, na jaki już dzisiaj niktby nie pożyczyl trzech groszy...

— Panie D... pan mię obrażasz...

odpowiadał większym wychyleniem się i częstszym pluciem. Zwraca się niniejszem uwagę osób, o pieknie nad temi dziećmi mających.

-k- Bodajto handel! a zwłaszcza tam, gdzie są niedoświadczeni kundmani, gotowi wypróżniać smutne swe kieski na potrzeby codziennego życia. Kto dobrze zrozumieć potrafi swój własny interes, niechaj bierze się do handlu, ale... jest bardzo ważne *ale*; jeżeli ma gdzieś w głębi duszy swej zarodki uczciwości, niechaj je pozostawi przed wrotami przybytku Merkurego. Zgadnijcie szanowni czytelnicy, wiele mi zaceniono za zwyczajny sznureczek do zegarka?.. tylko 45 kopiejek; a za wiele oddano?.. za 10 kopiejek. Czego to jest dowodem, nie potrzeba na to wyrazów. I to ma być handel! A gdybym rzeczywiście, nie znając się na tem, zapłacił ową kwotę żadaną, czyżby wówczas handlujący nie skorzystał z mej nieświadomości? Czyż to niepiękny w zarodku, a cel pi jawczej natury! Wyzyskiwanie pod płaszczykiem handlu, jest rzeczą niesumienną, karygodną i moralnie i materialnie wotającą o pomstę do Boga, a jednak tak często—ba! na każdym kroku, mamy to samo. Odwołując się do możliwej w atomie jakims sumiennosci takich jednostek, prosimy o litość i wstrzymanie się na tej drodze, z której jest dosyć furtek na pole kryminalnych sukcesów. Wracam się do sprawunczku, o którym wspominałem: takowy kupilem w Kaliszu na rynku, w pobliżu Piskorzewskiej ulicy.

m. Z ilościowego wykazu mających się powołać do służby wojskowych w r. b., zamieszczono w Nr. 192 „Gońca Urzędowego” przekonujemy się, że w całym Królestwie będzie zaciągniętych 12,142, a mianowicie: w gubernji Warszawskiej 1,878, w Petrokowskiej 1,512, w Kaliskiej 1,408, w Lubelskiej 1,156, w Suwalskiej 1,136, w Kieleckiej 1,117, w Radomskiej 1,035, w Płockiej 1,004, w Łomżyńskiej 1,003, w Siedleckiej 893. Na 1000 więc powołań w Królestwie przypada na gubernję Warszawską 155, na Petrokowską 125, na Kaliską 116, na Lubelską 95, na Suwalską 94, na Kielecką 92, na Radomską 85, na Płocką 83, na Łomżyńską 82, na Siedlecką 73.

-k- W Piotrkowie na rzecz pogorzalców p. A. Porębski redaktor „Tygodnia,” organizuje teatr amatorski.

-k- W gubernji radomskiej było w 1874 r. 175 zakładów naukowych, a mianowicie: w miastach 27 we wsiach 148. Uczących się w tych zakładach było 8,530 t. j. 3,534 pici męskiej, i 2,796 pici żeńskiej.

-k- Komedja Zacharjasiewicza p. t. „Kupno i sprzedaż” wyszła w przekładzie ruskim p. Świeczyńska.

-k- Do Uniwersytetu Warszawskiego wstąpiło w r. b. nowych studentów: do wydziału filologicznego 4, do prawnego 27, do fizyko-matematycznego 14, do lekarskiego 41; ogółem 86.

Za rozprawy konkursowe otrzymali medale następnii studentci:

Z wydziału filologiczno-historycznego: medal

złoty Włodzimierz Kaczanowski, medal srebrny Pietruczenko, w wydziale lekarskim: medale złote pp. Kowalewski i Teraszkiewicz (ten ostatni zmarł temi dniami niedoczekawszy tej słodkiej nagrody za trudy bezsennych nocy, które być może, iż stały się główną jego śmierci przyczyną. Żal profesorów i kolegów po tym wzorowym młodzieńcu opisać się nie da. Nad grobem rzewną miał mowę prof. Dr. Hoyer.

W sobotę dnia 11 Września Uniwersytet Warszawski obchodził doroczny Akt uroczysty rozpoczęcia kursów, które już w zeszłym tygodniu otwarto we wszystkich fakultetach.

— Dla biednej wdowy w Koźminiku nadesłał p. E. Kobytecki z Kleczewa rs. 1.

— *Sprostowanie*: W niektórych egzemplarzach zeszłego numeru, we wstępnym artykule oznaczonym znakiem  $\frac{1}{2}$ , jest pomyłka w szpalcie drugiej, wierszu *dwudziestym czwartym*, na kolumnie *pierwszej*. W miejsce roku 1885 powinien być rok 1875. Pomyłka ta, szybko dostrzeżona, w następnych egzemplarzach sprostowana została.

\* W „Roczniku petrokowskim,” czyli właściwie „piotrzkowskim” z r. 1872 na str. 225 w „Kronice miejskiej,” o ile nam wiadomo, przez p. L. Rz. redagowanej, czytaliśmy, swojego czasu, co następuje:

„Okolo r. 1828 dawała w Piotrkowie przedstawienia truppa krakowska pod dyrekcją Juliana Miłkowskiego, następnie lekarza, (ojca Zygmunta, autora znanego w literaturze pod pseudonimem T. T. Jeża.)”

Pomimo, że w tej parowierszowej wzmiance, jest tyle niemal błędów, ile wyrazów, nie reklamowałem podówczas, lękając się posądzenia, że *reklamacją* tą chcę sobie zrobić *reklamę*: uważałem się za tak drobną jednostkę, iż nie widziałem najmniejszej potrzeby, wywodzić tę sprawę przed trybunał dziejowy, zwłaszcza, że efemeryczny rocznik piotrzkowski, prawdopodobnie zaledwie w paru set egzemplarzach rozpowszechniony, nie stanie się pewno w przyszłości dla historyka źródłem, w którym do zajęcia by też najskromniejszego miejsca nigdy nie miałem prawa, a więc też i nie rościłem sobie najmniejszej pretensji.

Gdy atoli takie pomnikowe wydanie, jakim jest „Encyklopedia ogólna wiedzy ludzkiej, wydawana pod Redakcją Tygodnika Ilustrowanego i Wędrowca” (Warszawa, nakładem i drukiem Józefa Ungra 1875) w tomie IX, pisząc o moim ojcu i o mnie (str. 250) również w wielu względach rozmiąja się z prawdą, winienem to ceniom s. p. ojca mojego, winienem to sam sobie, abym błędne dane sprostował.

Najprzód co do ojca mojego Pawła Felicjana, a nie Felicjana Pawła, jak tam podano: nie urodził się bynajmniej, ani umarł w Krakowie, ale w Kielcach ujrzał światło dzienne, a skończył pod Paryżem, w willi hr. Branickiego, na pęknięcie ane-

\*) Wojciech Sowiński w swoim znakomitym „Dictionnaire des musiciens polonais” chlubi się o jego muzycznych zdolnościach odzywa.

— Wszystkie prośby na niczy się nie zdały.  
— Zatem rób pan, co się panu podoba—krzyknął Paweł z rezygnacją rozpaczony — a cokolwiek wyniknie, sobie to przypiszesz...

Nie taka była rachuba lichwiarza.

Na biernem, apatycznym zachowaniu się Pawła mógł stracić wszystko. Kroki prawne nie doprowadziłyby go do niczego, a raczej doprowadziłyby mogły do dwóch bardzo smutnych rezultatów: do straty lekkomyślnie w niewłaściwe ręce powierzzonego kapitału, i do kryminalnej za lichwę odpowiedzialności.

Postanowił przeto naprawić stan rzeczy, a wybierając dobrotliwą miń, stanął przed Pawłem, poklepał go poufale po ramieniu, i rzekł:

— No, no! niech pan nie desperuje... znajdziemy środek, który wszystko pogodzi. I ja będę miał moje pieniądze, i pan nie będziesz mi nic dłużny, owszem jeszcze panu samemu z parę tysięcy rubelków okroić się może... I ojcu damy spokój, i będziemy nadal w jaknajprzyjaźniejszych stosunkach... A kiedy znowu będzie panu potrzeba wygodzić, to D. będzie zawsze na pańskie usługi.

Stuchającemu tych słów Pawłowi, zdawało się, że marzy. Przeczuwał, że tu będzie szło o coś złego, pobladał więc i nie miał siły o bliższe wyjaśnienie zapytać.

— Wiadomo panu—mówił dalej D.— że pan Wolicki bogacz, jakich mało, i u niego pieniądze

wryzmu. Artystą dramatycznym, a razem dyrektorem sceny krakowskiej, był nie w latach 1847 do 1848, ale od r. 1827 do 1832, w której to epoce wyjechał do Francji i tam poświęcił się medycynie. W początkowych latach swojego pobytu, utrzymywał się w Paryżu z lekcji muzyki i śpiewu\*), oraz języka i literatury francuskiej (sic). Liczył wtedy dopiero lat 25, gdyż s. p. starosta Kluszewski na zasadzie listu polecającego Ludwika Osieńskiego, powierzył dwudziestoletniemu młodzieńcowi kierunek sceny ojczystej, a senator Jan hr. Mioszowski, następca Kluszewskiego w przedsiębiorstwie teatru, zawarł z nim dalszy kontrakt. Po wyjeździe K. Majeranowskiego, redaktora „Gońca Krakowskiego,” wydawca powierzył mojemu ojcu kierunek tego pisma, stanowiącego dzisiaj rzadkość bibliograficzną.

Co do mnie, dzięki hojności autora artykułu, otrzymałem naraz aż dwóch ojców „Felicjana i Pawła” (rozdzielono bowiem dwa imiona nieboszczyka na dwie odrębne indywidualności) — oraz dowiedziałem się, że byłem w Krakowie *artystą dramatycznym!* Powołanie to szanowałem zawsze bardzo wysoko, raz jako potężną dźwignię oświaty i cywilizacji, drugi raz przez samą pamięć, iż było przez czas niejaki powołaniem ojca mojego, wszelako, gwoli prawdy, muszę najkategoryczniej zaprzeczyć mylnemu zaliczaniu mi do szeregu artystów dramatycznych, bo ani na chwilę jednę nigdy i nigdzie nie znajdowałem się w ich gronie w charakterze towarzysza zawodu. *Amica ars dramatica, sed magis amica veritas!*

Juljan Miłkowski.

† W dniu 7 b. m., we wsi Ustkowie, po sześciomiesięcznej chorobie, zakończył życie s. p. Wojciech **Czerkowski**, w wieku lat 70 i zwłoki jego na cmentarzu we wsi Jeziorsku pod Wartą złożone zostały.

Pokój Twoim ciałom cny starczel! Oby ziemia była Ci lekką!

(561)

## Korespondencja Kaliszana.

Warszawa 13 września 1875 r.

(Dokończenie.)

Nadszedł już i termin składania utworów w *Towarzystwie Muzycznym*, które, po rozpatrzeniu takowych, ma zająć się ich wydawnictwem, o ile utwory będą tego godne, i o ile starczy przeznaczonych na ten cel 300 rs. Nie wiemy dotąd, jak kompozytorowie kraju naszego przyjęli tę gotowość niesienia im pomocy ze strony tej instytucji; okaże się to dopiero z ilości nadesłanych dzieł. Jeżeli konkurs się uda, będzie to pierwsza, pożyteczna działalność Towarzystwa dla publiczności, gdyż dotąd pomimo kilkuletniego jego istnienia, nie widzimy urzeczywistnienia założonych przez nie celów.

niewiele znaczy. On teraz bawi w Ameryce i Bóg wie, kiedy tu przyjedzie. Niechaj pan postara się o kilka blankietów z firmą ojca, a ja panu powiem, co dalej zrobić.

— Ależ panie! pan proponujesz mi nikczemność...

— Tylko nie tak gorąco!.. tu nas nikt nie słyszy... rozmowa nasza niema świadków. Albo jutro o tym czasie, przyniesiesz pan tutaj kilka, dajmy na to choćby trzy, ale nie mniej!.. pamiętaj pan! nie mniej blankietów z firmą ojca pańskiego, albo w godzinę później weksle pańskie zaprezentowane zostaną ojcu jego.

W Pawle straszna odbywała się walka. Zamało jeszcze obeznanym w praktyczną stronę życia, czuł się zaprzędanym w niewolę ślepym wykonawcą rozkazów D... Ten, chcąc kuć żelazo póki jeszcze gorące, zawołał groźnie:

— Tak, albo nie!.. A może wolisz pan, aby zamiast jutro, dziś jeszcze odwiedzić ojczulka...

— Przyjdę i przyniosę, czego pan po mnie żąda... — wyszeptał Paweł ledwo dostyszalnym głosem.

— Więc dobrze... Do jutra! ale pamiętaj pan, że jeżeli ty nie dotrzymasz swej obietnicy, to ja moją spełnię w całej rozciągłości!.. Bądź pan zdrow! Sądzę, że nie mam potrzeby zalecać panu tajemnicy o tem, co tu mówiliśmy ze sobą.

(D. c. n.)

Przypominamy sobie, że obok innych dążeń Tow. Muzycznego, jak zaszczepiania w publiczności smaku do poważniejszej, wyższej muzyki i t. p. miało być także wytworzenie *swojskiej orkiestry*. Co byłoby dla nas bardzo pożądanem. Dotąd bowiem (wstyd jest wyznać) naród, który wydał takich mistrzów, jak Chopin, Nidecki, Kurpiński, Dobrzyński, Nowakowski, Moniuszko i tylu innych, nie ma po dziś dzień własnej orkiestry! nie może słyszeć dzieł własnych swych twórców, chyba... chyba, gdy mu tę miłą niespodziankę wyświadczą obcy muzycy: Biliści, Gungliści, Fliegliści, jacy raczą corocznie nawiedzać nasze miasto. Brak orkiestry własnej jest wielką, a może i niepowetowaną krzywdą dla społeczeństwa naszego; bo ileż to spoczywa w tekach zdolnych kompozytorów dzieł orkiestrowych, ani razu dotąd niewykonanych jeszcze? ile ztąd wypływa zniechęcenia? ilu autorów opuściło już ręce, nie mając najmniejszej nadziei, aby utwory ich kiedykolwiek wykonanymi być mogły?.. A jednak... jednak Warszawa posiada oprócz Towarzystwa Muzycznego i starsze jeszcze, bo istniejące od 1859 r. *Konserwatorium*, od którego także mamy pewne prawo domagać się orkiestry; dlaczego nam jej dotąd nie dało—trudno odpowiedzieć. Orkiestra złożona z młodych sił Instytutu Muzycznego, dawszy się kilkokrotnie słyszeć miastu w roku zeszłym, nie dała żadnego znaku życia w roku bieżącym. O ile słyszemy, liczba młodych członków wspomnianej orkiestry znacznie się zmniejszyła od roku zeszłego; nauka orkiestrowa idzie bardzo powolnie; oczekiwaniom więc naszym Instytut Muzyczny nie tak prędko zadosyćczynić zdoła. Nie wiemy dostatecznie, co myślą nadal czynić te dwie nasze instytucje muzyczne: czy wziąć się do dzieła wytworzenia orkiestry energiczniej, niż dotąd, czy też zupełnie o takowem zapomnieć; pessymiści jednak dowodzą, że nieprędzej mielibyśmy tak upragnioną własną orkiestrę, dopóki Bóg nie natchnie jakiego kapitalistę, myślą utworzenia takowej na własną rękę.

Co do dróg warsz.-wied. i warsz.-bydgoskiej, o których wspominałem w poprzedniej korespondencji, że starają się mieć oddzielne zarządy, nie ma dotąd pewności, czy takowe usiłowanie ziszczaniem zostanie, gdyż dopiero w tych miesiącach na ogólnem posiedzeniu zapasć ma stanowczą decyzję.

W obecnym kwartale pozostaje u nas, według obliczenia *Kur. Codz.*, 617 mieszkań pustkami stojących. Optymiści żywią nadzieję, że cena najwyższych lokalów jeżeli się nie obniży, to przynajmniej podnosić się wyżej nie będzie. O ile takowe nadzieje są uzasadnione, czas to wykaże.

W tych dniach miałem sposobność oglądać drugie wydanie bardzo obszernego i ozdobnego francuzkiego dzieła p. n. „*Jésus-Christ par Louis Venillot avec une étude sur l'art chrétien par E. Cartier*” (Paryż 1875). Dzieło to, zawierające tekst objaśniający 180 artystycznie wykonanych sztychów i 16 chromolitografii, które, jak sam tytuł objaśnia, przedstawiają całe dzieje chrześcijaństwa, albo raczej utwory architektury, rzeźby, malarstwa, mozaiki, jakie sztuka chrześcijańska kiedykolwiek wydała, dla naszych artystów, estetyków, archeologów nawet i t. p. osobistości, stanowić może cenny nabytek. Czegoś podobnego nie posiadamy dotąd u siebie w kraju; z wiadomości tej zatem kto zechce, może skorzystać.

H. B. Tarczyński.

## PODRÓŻ NOWA

DO PIOTRKOWA I DALEJ...

przez J. K.

(Ciąg dalszy).

Kiedy pod przewodem Mikołaja Czarnego Radziwiłła, kalwinizmu począł się rozszerzać w Polsce, Jan Łaski, rodzony synowiec Prymasa, człowiek bardzo zdolny, ale niespokojny i zuchwały, (prawi Bartoszewicz), rzucił biskupstwo weszpryńskie, które miał w Węgrzech i przeszedł na stronę różnowierców, potem tułał się po świecie, odbył podróż do Anglii, gdzie go zrobiono jednym z dostojników nowego kościoła—i wrócił umrzeć do ojczyzny. Wojciech zaś Łaski, wspólnie z Konarskim, biskupem poznańskim, Janem Tomickim, Janem Tenczyńskim, Janem Zamojskim, Janem Herburtem, Krzyckim i innymi, odbywał poselstwo do Francji, zapraszając na tron Polski Henryka Walezjusza. Ciekawy bardzo znajduje się

opis przybycia tego poselstwa do Paryża w powieści p. t. „*La reine Margot*,” choćby tylko, żeby się dowiedzieć, co to stary Dumas porobił z nazwiskami polskimi. Ten sam Wojciech po wydaleniu się z Polski Henryka, posłował do Maksymiliana II cesarza, ofiarując mu koronę, ale stronnictwo Anny Jagiellonki przemogło—Batory, koroną Jagiellonów uwieńczył swe skronie. Dziś z starych zabytków w Łasku pozostał tylko kościół. Niemniej atoli jest on stolicą powiatu, posiada stację pocztową, sąd gminny, i dość porządną *jadłodajnię*, gdzie zasiadłszy do przekąski, oczekiwałem nim się zatoczy coś, co miało nas dalej powieść do Piotrkowa. Otóż po chwili urzeliśmy istną psią budę, zaprzęzoną w dwie do tego stopnia wychudłe szkapy, że śmiało na ich żebrach jak na szczotach mógłby jaki miejscowy Stieglitz lub Rotszyl obliczać różnoterminowe odsetki, od swoich kapitałów. Pomieścić w niej wszystkich obojg poci passażerów, byłby kto wziął za niepodobieństwo. Ale czegoż nie pokona silna wola, lub fatalnej konieczności prawo? Pięć mil drogi toć przecie nie dwieście, nie sto. Czyliż nie widzimy prawie codziennie ludzi, którzy dobrowolnie skazują się na najrozsze trudy długiej podróży, aby tam gdzieś u antypodów jeśli nie całe, to przynajmniej jakiś kosmyk zdobyć sobie złotego runa? Czyliż niema znowu takich, którzy jak muchy w lepie giną w podbiegunowych lodowcach, dokąd ich wiedzie płocha ciekawość, przekonania się czy na morskich kończynach świata, można tak bezpiecznie żeglować, jak po naszej Prośnie.

Te uwagi tyle dodały mi męstwa, iż śmiało jakby do jakiej rozkosznej altany, rzuciłem się do owej budy, gdzie nam, dzięki miłym szczebiotom wdzięcznej jakiejś damulki, dla poratowania zdrowia, w karpackie dążące wyżyny, kilka godzin niepostrzeżenie minęło. Zamajaczyły na horyzoncie stare wieżycy, ukazał się dworzec kolei żelaznej, młyn parowy, fabryka kartoflanego syropu, i niebawem, zatrzymał się nasz pocieszny ekwipaż w murach odmłodzonego grodu. Jeśli by się komu ubrdało wątpić o postępie, niech sobie przypomni czem ongi był Piotrków, a czem jest obecnie.

Niejedem, znalazłby może coś do wytknięcia, możeby okazał zadziwienie, dlaczego zagraniczna mądrość postanowiwszy cywilizować nas za pomocą kartoflanych słodyczy, wzniosła gmach tego zbawionego wyrobu, w miejscu prawie zupełnie wody pozbawionem? Dlaczego, ażeby sobie byt i sławę zapewnić, nie przybyła raczej do Kalisza, i nie rozsadowała się nad naszą zbyt niekiedy szczerą Prosną? Piotrków dziś, pod względem tego ciekłego żywiołu, to istny bankrut.

Dawniej bo Strawa,  
Była łaskawa,  
Bystremi nurty,  
Chłodzić go w lecie,  
Dziś co powiecie?  
I pies swej kurty,  
Gdy przez nią kroczy,  
Wcale nie zmoczy.

Powalać się tylko może jej smrodliwym błotem. Zawsze szukamy gdzieś daleko, przyczyn klęsk i nieszczęść, jakie na nas spadają; księżyc, gwiazdy, bal słońce nawet pomawiamy o złe względem nas zamiary, i zdradliwe zamachy, a nie chcemy się przekonać, że te przyczyny tuż pod ręką naszą czyli raczej pod nosem się znajdują. I tak powtarzamy za drugim: że gniazdem cholery, są błotniste wybrzeża Gangesu, Arabja, Mekka, Medyna, że z tamtych zaoceanicznych krajów na żartkich skrzydłach, palących wiatrów zatrzuwające aż do nas przybývają wyziewy. Tymczasem, strugi to podobne Strawie, nasze sadzawki ze stojącą wodą, studnie nasze wiejskie i miejskie, głośnie wywołują tak często u nas grasujące epidemiczne choroby, i są powodem owej *pliki*, z której wyłączną sławę w całym zyskaliśmy świecie.

Przed trzema czy czterema laty, widziałem cieszący się Piotrków, iż mu sprawiano asfaltowe trotoary. Wprawdzie krztusił się okropnie od swędu i dymu smażącego się w kotłach piekielnego materiału, ale, nadrabiając miłą, powtarzał wesoło: „Cóż znaczy ta krótka nieprzyjemność w porównaniu z rozkoszą przesuwania się po szlakach ulicy, jak po woskowanej posadzce?” Aliści krótka radość! Zaledwie owe 3 lata upłynęły, a te kosztowne chodniki do tego stopnia się zużyły, takie w nich wyboje, takie powydrażały się rowy, wadoty, że musisz, idąc, wszelkich

gimnastycznych używać sposobów, ażeby się w równowadze utrzymać.

Takto; ani Piotrków, ani nawet Warszawa, (mówi się tu o publiczności), na asfalcie nic nie zyskały.

Bo zresztą, po co u nas wdawać się w asfalt? Trotoar z tego materiału, chociażby był z największą budowaną dokładnością, w naszym klimacie więcej nad dziesięć lat nie wytrzyma. Kalisz nie od wczoraj cieszy się granitowymi trotoarami. Życzyćby wypadało, nietylko grodowi trybunalskiemu, ale samej nawet Warszawie, ażeby go przynajmniej w tym względzie, naśladowały: tem bardziej, że niespożyte płyty, otrzymane wprost ze Szlązka koleją żelazną, o wiele taniej dla nich wypaśćby mogły, niż dla Kalisza, który je na frachtowych wozach sprowadzać musi.

Celniejszą w Piotrkowie ulicą jest dawna Kaliska. Ogród pobernardyński, acz szczupłych rozmiarów, niemają, pragnącym użyć chwilowego wytchnienia, a szczególniejszej działwie, oddaje przysługę. Sztuka ogrodnicza zrobiła z niego co mogła, ale też i panu budowniczemu należy się pochwała, za nader udatne przekształcenie muru. Rzeczywiście, ten mur, tak od strony ulicy, gdzie piękne z lanego żelaza ustawiono okratowanie, jako też w dalszym swoim ciągu, od strony placu około kościoła, gdzie również piękna starożytna, z kutego znowu żelaza znajduje się krata, stał się prawdziwą ozdobą miasta. (D. n.)

## Sprawozdanie targowe.

Gdańsk 14 września.

*Pszemica* w miejscu. Nowa pszemica w średnich gatunkach była sprzedawana o 5 m. niżej, a jednak brakło chęci do kupna tak na nie jak i na inne gatunki. Za to ceny starej pszenicy pozostały nominalnie bez zmiany, ale chęci do kupna nie wywołały. Przy umiarkowanym dowozie, sprzedano tylko 170 ton, pomiędzy którymi było 66 ton starej pszenicy. Pł. za nową jarą 127 fun. 180 m., pstrą 128 fun. 183 m., lepszą 193 m., jasną 128 fun. 198 m., jasno-pstrą 130 fun. 200 m., wysoko-pstrą i szklistą 135 fun. 207 m., białą 132 fun. 213 m., starą jasno-pstrą 128/9, 129/30 fun. 210 m., za tonnę. Interes terminowy bez zmiany. Wrzes.—paźd. dają 200 m., paźd.—list. pł. 202, żąd. 203 m., kw.—maj pł. 214 m., żąd. 215 m. Cena regulacyjna 200 m. *Żyto* w miejscu, bez zmiany. Sprzedano 60 ton. Pł. za stare polskie 120/1 fun. 140 1/2 m., stare krajowe 124 fun. 154 m., nowe krajowe 131 fun. 163 m., za tonnę. Interes term. bez obrotów. Wrzes.—paźd. żąd. 145 m. Cena reg. 148 m. *Rzepak* w miejscu, bez obrotów. Na dostawę wrzes.—paźd. żąd. 280 m. Cena reg. 280. *Rzepak* w miejscu, usposobienie ospałe. Sprzedano 100 ton po cenach niewiadomych. Na dost. wrzes.—paźd. żąd. 585 m. Cena reg. 283 m. za tonnę.

## Przegląd polityczny.

Położenie nad granicą serbsko-turecką jest bardzo naprężone, i byle jaka pobudka może wywołać naruszenie neutralności bądź z jednej bądź z drugiej strony. W Hercegowinie konsulowie weszli już częściowo w porozumienie z niektórymi przywódcami powstania, którzy bądź zawiesili działania zaczepne, bądź też ograniczali się w ostatnich dniach na zaczepianiu tylko posyłek z żywnością. Rozumie się, że napaści takie nie obyły się bez krwi rozlewu, bo eskorta turecka stawiła naturalnie opór. Co zaś do twierdzenia, że wojska tureckie wszędzie powstańców odparły, to było ono błędem. Pod Skrobąd powstańcy istotnie pobili Turków, a mianowicie Nedzib-paszę na czele trzech bataljanów wojska liniowego (nizam). Co zaś dziwniejsza, to ta okoliczność, że

\*) Dowiadujemy się z „Gazety Handlowej” Nr. 198 że Magistrat m. Warszawy ogłosił licytację na dostawę płyt kamiennych, mających zastąpić asfalt. Przy tej sposobności, wzmiankuje pomieniona *Gazeta*, że „w Domaniwach odkryte zostały nowe łomy kamieni, który chociaż nie jest granitem, ma być jednak równie twardy i wytrzymały. Kamień z tych łomów otrzymywany jest takż sam, jak kamień z łomów w Ivry, Arenil (?) (prawdopodobnie „Auteuil”) i Montrouge pod Paryżem.” (Przyp. Red.)

turków w tej bitwie było więcej. Nedżib stracił cały batalion, a z resztą wojska uciekł co tchu do Trebini. D. 14 b. m. powstańcy nad granicą czarnogórską jednocześnie w trzech miejscach turków napadli, w oszańcowanych po części pozycjach pod Billeki, Zubci i na polu Bobor. Pod Billeki turcy silniejsi (2,100) odparli ich (700), ale na polu boborskim powstańcy zajęli dawne pozycje nieprzyjaciela i po 5-godzinnej walce dotarli do Lubiszni i Pliwali, gdzie zdobyli prowiant turecki.

W Rumunji agitacja także szerzyć się zaczyna. Przed jakimś czasem utworzyło się tam stowarzyszenie bułgarskie, pod nazwą „Stowiańska drużyna.“ Rząd rumuński nie mógł przeszkodzić uorganizowaniu takowego, gdyż w obec władz cel stowarzyszenia pozoracie podany był jako filantropijny, to jest zbieranie szarpi, pieniędzy i żywności dla ranionych w Hercegowinie i Bośni. Jednakże dziś nie tajno nikomu, że „Stowiańska drużyna“ ma właściwie na widoku rozszerzenie powstania do Bułgarji.

Z północnej Hiszpanji donoszą, że we środę rano brygada Salcedo wyparła karlistów ze wzgórzy, z których panowali nad Oyarzunem i nad drogą do Renterji, poczem wojska rządowe zajęły ich umocnione stanowiska. Znalazły też tam podobno wiele materiału wojennego. Karliści dziś zajmują tam już tylko San Marco. Załoga w Hernani czeka na posiłki, żeby przedsięwziąć ruch ku Sant-Jago-Mendi.

Projekt nowej konstytucji hiszpańskiej zawiera artykuł żaręczający swobodę wyznań, a sprzeczny z konkordatem 1851, który religji katolickiej przyznawał wyłączne prawo swobody w Hiszpanji. Ponieważ ową zmianę postanowienia konkordatu uczyniono bez przyzwolenia kurji rzymskiej, jako drugiej strony wchodzącej do układu, nuncjusz tedy wystąpił w liście do biskupów z protestacją i z zastrzeżeniami.

## Ogłoszenia.

— Doznawszy prawdziwej ulgi w cierpieniach trapiących od niejakiego czasu moje zdrowie, przez trafną i od razu skuteczną pomoc lekarską udzieloną mi przez W. Czajczyńskiego Doktora w Kaliszu, wślad za innymi którzy również doznali skutecznej jego pomocy, składam niniejszem piśmie z acny doktorze publiczne podziękowanie **Tobie**, przy wynurzeniu wdzięczności jaką zachowam do zgonu.

Rychnow dnia 1/13 Września 1875 r.  
(551) **X. Ant. Świątkowski.**

Mam honor zawiadomić „Stowarzyszonych pomocy lekarskiej“ mojego imienia i nazwiska, iż przez czas dwutygodniowej mej nieobecności w Kaliszu, przyjął na siebie obowiązki zastępstwa w niesieniu porady lekarskiej Dr Kazimierz Raczyński, mieszkający na placu Ś-go Józefa w domu Markowskiego pierwsze piętro. Przyjmuje w domu, zgłaszających się jako i adresa Stowarzyszonych od 9 — 10 godz. rano i od 3—4 po południu.

Kalisz d. 21 września 1875 r.  
(560) **Dr. Franciszek Czajczyński.**

## Magazyn ubiorów męzkich w Kaliszu

ul. Ś-go Mikotaja pod firmą **W. Nowacki,**

zaopatrzony został w świeże materiały z najnowszych fabryk francuzkich, angielskich i krajowych na obecny sezon, o czem ma zaszczyt zawiado-JWW. Panów z nadmienieniem, że wszelkie zamówienia dopełnione będą z akuratacją i według najnowszych żurnali a to po cenach jaknajumiarkowańszych, z czem poleca się JWW. Panom.  
(559-3-1) **W. Nowacki.**

## Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o Ń c a				D n i a				K s i e ż y c a	
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód	Zachód
21 wrzesień wtorek	g. 5	m. 44 r.	g. 6	m. 1 w.	g. 12	m. 17	g. 4	m. 21	g. 8	m. 32
22 „ środa	5	46 „	5	58 „	12	12	4	26	9	33
23 „ czwartek	5	48 „	5	56 „	12	8	4	30	10	4*

## Winogrona KURACYJNE ZAGRANICZNE

nadchodzą codziennie świeże.

Skrzynka Oryginalna 12 fun. za Rs. 2 kop. 25, pojedynczo za funt 22½ kop.

Gustaw Tschinkel.

(554-3-1)

## Aleksander Litychowski Komornik Trybunału Cywilnego

w KALISZU,

Przeniósł swą kancelarję z domu Młodeckiego, do domu W. Wejgt, róg ul. Wrocławskiej i Ogrodowskiej, w której interesantów przyjmuje każdodziennie; nadto zawiadamia że w dniu 12/24 września rb. począwszy od godz. 10 rano na targu m. Kalisza sprzedawać będzie przez publiczną licytację meble palisandrowe, machoniowe, orzechowe, zegar, lampy, lustra, fortepjan, jałowiznę i t. p. przedmiota w drodze egzekucji sądowej zajęte, na kupno których wzywa.

Kalisz d. 8/20 Września 1875 r.

(556)

Aleksander Litychowski.

Nizej podpisani mamy honor podać do powszechnej wiadomości, że z dniem 1 października r. b. funkcjonować będzie

## FABRYKA PAROWA CYKORJI

pod firmą B. Bohmgart et Comp. w m. Kaliszu przy ul. Ogrodowej, pod Nr. 181, na przeciw b. browaru p. Wejgta, urządzona według najnowszego systemu i tegoczesnych wymagań, która wyrabiać będzie cykoryję, jaka sprzedawaną będzie w ¼, ½ i 1-o funtowych paczkach kolorowych, stosownie do gatunku.

Nadmienić musimy, iż nie szczędzono kosztów ani starań, aby wyrób naszej fabryki mógł rywalizować z największymi tego rodzaju wyrobami, innych fabryk, a przy dobrem urządzeniu i umiejętnej kierownictwie, śmiało możemy mieć nadzieję, że wyrób naszej fabryki zadowolni najwybredniejsze wymagania sz. konsumentów, o czem zresztą każdy przekonać się będzie miał sposobność. Upraszamy tylko o łaskawe zwrócenie uwagi na naszą firmę.

Sprzedaż (en gros) cykoryji, rozpocznie się z d. 15 Października rb. zaś zamówienia jak miejscowe, tak i na okolicę, przyjmuje się w kanto-rze fabryki na parterze po lewej stronie.

Zamówienia listowne wszelką akuratacją uskutecznione będą.

Z uszanowaniem  
(562-2-1) **B. Bohmgart et Comp.**

## Do składu nasion i pieców kaflanych HENRYKA RYNEK

w Kaliszu ulica Józefina obok Parku. nadszedł świeży transport cebul kwiatowych harlemskich, jakoto: *hiacyntów, tulipanów, narcysów, tacettów, jonquillów* i t. p., przytem nadmieniam, że posiada znaczny zapas pieców kaflanych tak zagranicznych jakoteż i krajowych, które sprzedaje po cenach nader przystępnych.  
(528-3-3)

## JÓZEF DŁUGOSZEWSKI

lekarz wolno - praktykujący

zamieszkał stale w Turku tymczasowie przyjmuje chorych w Hotelu Wejnera.  
(557-3-1)

## BUCHHALTER

wykwalifikowany, poszukuje zajęcia dla prowadzenia pomocniczo lub perjodycznie ksiąg buchalterji handlowej-podwójnej, w pewnych godzinach codziennie, pod warunkami bardzo przystępnymi. Przytem podejmuje się zaprowadzenia ksiąg teje buchalterji w handlach, fabrykach i wszelkich zakładach przemysłowych i w gospodarstwach wiejskich. Interesanci raczą adres swój pozostawić u wydawcy Kaliszanina.  
(559-3-1)

## OGŁOSZENIA

Do mającego wyjść na początku przyszłego miesiąca

## NOWOROCZNIKA KALISKIEGO

przyjmuje już tylko w przeciagu dwóch tygodni wydawca **Jakób Fingerhut**, księgarz w Kaliszu. Druk kalendarza już rozpoczęty, uprasza zatem firmy handlowe i przemysłowe o szybkie nadsylenie anonsów.

Cena ogłoszeń: na całej stronnicy rs. 2, na trzech czwartych rs. 1 kop. 50, na połowie rs. 1, na jednej czwartej kop. 50.  
(543-3-1)

## Nagrody rs. 10.

W miesiącu sierpniu r. b., skradziony został we wsi Strachanowie **zegarek złoty** damski własność W. Sulmierskiej z fabryki genewskiej od zegarmistrza Ploujoux № zegarka 31,766 a 18 K. cylindre 8 rubin, przy nim hak z brązu złotoczonego, nasadzony różnemi kamyczkami kolorowemi, z pudełkiem pąsowem, mającem w środku werk wytłaczany z napisem Ploujoux. Uprasza się pp. zegarmistrzów i złotników o łaskawe zwrócenie uwagi na rzeczony zegarek, z którym proszę się zgłosić do Redakcji „Kaliszanina.“  
(564)

W mieście Sieradzu jest do odstąpienia każdego czasu

## handel win i towarów kolonialnych,

razem lub bez handlu win, egzystujący od lat 15, z kompletnem porządnem urządzeniem i odpowiedniemi zapasami towarów. Do sklepu może być dodany stosownie do życzenia, lokal większy lub mniejszy. Wiadomość bliższa u właściciela w rynku pod Nr 8.  
(555)

Potrzebną jest zaraz do dzieci **Bona francuzka**. Bliższą wiadomość powziąć można w kantorze Wydawcy „Kaliszanina.“

**Osoba** posiadająca język francuzki, życzy sobie miejsca do początkujących nauk w Kaliszu lub na wsi.—**Marja Pajewska**  
(553) u p. Brokmann w rynku N. 26.

**Nauczycielka polka**, posiadająca języki i muzykę, poszukuje obowiązku od Ś-go Michała b. r. Wiadomość u rządcy domu ulica Warszawska Nr 61.  
(558)

## W I E Ś

na sprzedaż każdego czasu, położona od Stupcy i granicy wiorst 5, przy szossie, rozległa 375 morgów miary warszawskiej; ziemia pszenna, budynki i inwentarze dostateczne, gospodarstwo płodozmienne, dwór murowany obszerny, przy ogrodzie owocowym; 15,000 rs. zostaje na gruncie. Bliższa wiadomość u W-go Ruszkowskiego, adwokata w miejscu.  
(552—3-1)